

Międzynarodowy Festiwal / International Festival  
**OPEN THE DOOR**  
21–30.09.2018 Katowice | TEATR ŚLĄSKI



organizator  
  
TEATR ŚLĄSKI  
im. B. Wyspiańskiego

[Home](#)[Spektakle](#)[Recenzje](#)[Festiwale](#)[Wydarzenia](#)[Portrety](#)[Wątki](#)[Teatralia](#)[Na uboczu](#)



Anton Czechow      premiera 29 września 2018  
**Niedźwiedź, Oświadczyńy**  
reżyseria Turgay Velizade



**Wielka podróż w ciemność**

**"Guru" - reż. Damian Cruden - Opera na Zamku w Szczecinie**

**W nocy z 18 na 19 listopada 1978 roku w Gujanie 909 członków Świątyni Ludu, pozostając pod wpływem szalonego przywódcy, Jima Jonesa, popełniło zbiorowe samobójstwo. Ostatnim tchnieniem wyznawców kultu towarzyszyły słowa charyzmatycznego guru: „Zabierzcie nam życie. Oddajemy je. Jesteśmy zmęczeni.” Ich śmierć miała być wielką podróżą i aktem ucieczki z pogrążonego w zepsuciu Babilonu. Wszyscy zostali oszukani.**

Do tragicznych wydarzeń sprzed lat w miniony piątek powrócił Laurent Petitgirard, podczas światowej prapremiery „Guru”, wystawionej na scenie Opery na Zamku w Szczecinie. Libretto do opery stworzył Xavier Maurel, reżyserią widowiska zajął się Damian Cruden, zaś kierownictwo muzyczne podczas pierwszego występu objął sam kompozytor dzieła.

Opowieść prowadzoną przez trojga utalentowanych twórców otwiera przybycie nowych członków sekty na oddaloną od świata wyspę, na której członkowie Świątyni oddają się władzy Guru i – porzuciwszy rodziny, majątki, a nawet pamięć o dawnym życiu – uczestniczą w rytuałach, dążących do uzyskania „przejrzystości”. W osiągnięciu stanu duchowej doskonałości, rozumianej jako wyzwolenie się ze świata materialnego, ma im pomóc między innymi picie morskiej wody, stanowiącej ich jedyny pokarm. Ostatecznym narzędziem otwierającym drogę do wielkiej podróży będzie zaś magiczny preparat przygotowany przez „naukowca” sekty, Carellego (Guillaume Dussau), składający się tak naprawdę z zabarwionej wody z dodatkiem cyjanku potasu. Neofici z radością

przywdziewają podarowane im szaty z namalowanymi na piersi numerami (budzącymi nieprzypadkowe chyba skojarzenie z odzieżą więźniów obozów koncentracyjnych) i rezygnują ze swoich imion, wtapiając się w anonimową masę „wiernych”. Jedyną adeptką, która nie podziela fascynacji osobą Guru ani stworzoną przez niego religią jest Maria (w tej roli znakomita Sonia Petrovna). Otwarcie informuje ona przywódcę, że przybyła go zniszczyć, co ten – coraz bardziej pogrążający się w szaleństwie własnej ideologii – odbiera jako decydującą próbę, której poddaje go los. W tle pojedynku dwóch charyzmatycznych osobowości trwa dramat bezbronного dziecka Guru, namaszczonego przez niego na święte, a w konsekwencji odizolowanego od matki i głodzonego w kamiennym sanktuarium. Jego tragiczna śmierć przyspieszy bieg wydarzeń, zapoczątkowując przygotowania do „białej nocy”, podczas której wszyscy wierni spróbują wyruszyć w podróż...

Oglądając „Guru” w tej realizacji, z piękną, ale i przerażającą, dotykającą najczulszych strun, muzyką, świetnie wygraną przez orkiestrę Opery na Zamku, i z tak znakomitą obsadą, pełną wokalnych osobowości (obok wspaniałego Huberta Claessensa, który buduje rolę Guru z niebywałym emocjonalnym zaangażowaniem, na uwagę zasługują m.in. olśniewające solistki- Bożena Bujnicka jako Iris i Gosha Kowalinska, wcielająca się w Marthe), nie sposób zaprzeczyć, że jest to dzieło wybitne. Mroczne, fascynujące, pochłaniające i miazdzące widza, który (przy współczesnej popularności wielu tekstów kultury skupionych wokół tematyki manipulacji oraz przy znajomości książek lub dokumentów o Scjentologach, filmów takich jak głośna „Colonia” Floriana Gallenbergera czy spektakli o „rodzinie” Mansona, jak choćby lokalny, szczeciński projekt „Kalifornia nieśmiertelni”) nie może się spodziewać, że opera Petitgirarda będzie mieć taką siłę oddziaływania.

Duże wrażenie wywiera na odbiorcach już sama scenografia autorstwa Jérôme’a Bourdina – lodowato zimna, industrialna, złożona z wielkich metalowych kul pokrytych sadzą i krwią, opatrzonych cyframi odwołującymi się do numerów przypisanych członkom sekty, przypomina, że są oni tylko martwymi bilami, które potoczą się tam, gdzie pokieruje je bezwzględny przywódca. Niezwykły nastrój pomaga też budować zmyślny zabieg, polegający na wprowadzeniu do opery partii mówionych, wypowiedzianych przez Marię. Fakt, iż pozostaje ona jedyną postacią, która nie śpiewa jest bardzo znaczący. Z jednej strony bohaterka jawi się bowiem widzom jako „głos rozsądku”, próbujący przełamać mur wzniesiony w głowach wyznawców kultu w wyniku – stosowanego przez guru wielu sekt – procesu „rekonstrukcji-niszczenia-odbudowy”. Z drugiej, dla odbiorców szybko staje się jasne, że pozwala jej to uchronić się przed transem ogarniającym śpiewających chórem członków grupy (wiele sekt wykorzystuje wszak mantry, by hipnotyzować swoich „uczniów” i wymóc na nich określone zachowania).

Na największe uznanie zasługuje jednak metaforyczne ujęcie całej opowieści, pozwalające interpretować ją wielotorowo. Wiemy, że wydarzenia rozgrywają się na odciętej od świata wyspie, ale informuje nas o tym jedynie daleki szum fal, który słyszymy przez chwilę, tuż przed pierwszym podniesieniem kurtyny. Postrzegamy zatem to miejsce nie tyle jako obmywany przez wodę, konkretny skrawek lądu, ile jako nieokreśloną samotnię, z której nie ma powrotu. Jesteśmy świadomi, że obserwowana przez nas grupa to wyznawcy Świątyni Ludu, ale jednocześnie ani przez moment nie świadkujemy ich prywatnym rozmowom, przez co nie potrafimy przypisać im żadnych cech. Dla nas mogą być zarówno prostymi, ubogimi ludźmi, którzy dali się omamić obietnicami bez pokrycia, jak i wykształconymi, dobrze sytuowanymi yuppie, których znużenie i zblazowanie pchnęło ku snom o potędze. Tym bardziej, że sytuację zaciemniają dodatkowo złożone, quasi-naukowe wykłady Guru, wykorzystujące pokrętną logikę oraz psychologiczne sztuczki, jakimi można zwieść prawie każdego. Dzięki temu „Guru” staje się nie tylko opowieścią o sekcie, szarlatanerii, szaleństwie i wykolejonym mistycyzmie, ale i o ogólnie rozumianej manipulacji oraz symulacji. Takiej, o jakiej pisał Baudrillard i jakiej nieustannie poddają nas media, elity polityczne czy internauci snujący teorie

spiskowe o płaskiej Ziemi lub władających światem jaszczuroludziach. Jednocześnie opera doskonale obrazuje także ów dojmujący niedosyt, niezadowolenie i marazm, w którym wszyscy zdajemy się dziś tkwić. Jakiegoś wiecznie głodnego demona, domagającego się daniny w postaci luksusowych dóbr, egzotycznych podróży, szalonych przygód, całego rządu dusz przyjaciół, miłości i zauroczenia odradzającego się wciąż na nowo, a gdy i to nie wystarcza – objawionej prawdy, tajemnicy, do której tylko nam udało się dotrzeć i która uczyni nas wyjątkowymi. Czego tak rozpaczliwie szukamy? Za czym podążamy w tym transie i wiecznym zagubieniu? Zawarte w operze przesłanie bardzo przypomina mi fragment wiersza „Z dziennika podróży” Anny Marii Musz: „od kiedy tylko zeszlśmy na ląd/ wszyscy chcą nas zobaczyć/ wszyscy chcą nas gościć/ jesteśmy rozrywką dla znudzonych królów/ władca skinął dłonią/ i słudzy przynoszą nam jak na uczenie same niezwykłości/ otwarte pejzaże i rozstąpione morza/ zapraszają nas alchemicy uczeni magowie/ stoją z klatkami po rajskich ptakach”. Podobnie jak ten liryk, „Guru” przestrzega nas przed owym nieoiągalnym złudzeniem. Pułapką, do której sami się wabimy.

Najtrudniejszym do „przepracowania” fragmentem opery jest dla odbiorców jej gwałtowne zakończenie – świt białej nocy i nagły rozdzierający krzyk Marii, której nie udało się nikogo uratować. Bohaterka wygrywa życie, ale jednocześnie zostaje sama, a jej nadzieje na ukojenie żalów na dalekiej wyspie nigdy się nie spełniają. Ocalenie życia, stanowiącego najwyższą wartość, przy jednoczesnym braku wiedzy na temat dalszego ciągu historii Marii i jakiegoś, choćby nikłego ognika nadziei, na który czekają odbiorcy, nie wydaje się dostatecznym zwycięstwem.

Być może jednak wrażenie to wyrasta właśnie z owego, ukazanego w „Guru” powszechnego niezadowolenia, które nawet dar istnienia każe nam postrzegać jako niewystarczający.



**Agnieszka Moroz**

[Dziennik Teatralny Szczecin](#)

2 października 2018

Spektakle

["Guru" - reż. Damian Cruden - Opera na Zamku w Szczecinie](#)

**Teatry**

[Opera na Zamku w Szczecinie](#)

**Portrety**

[Damian Cruden](#)